

Rozmowa o wierze i murze

17 stycznia 2008

Szajch Abu Asis Bukhari wcale nie wygląda tak, jak oczekiwałam. Spodziewałam się kogoś wysokiego, może zbyt pewnego siebie, trochę przytłaczającego, dającego do zrozumienia, że jest bardzo zajęty. Bo jest... A szajch jest niski i szczupły, jego twarz to sam uśmiech. Kiedy zadzwoniłam do niego dwa dni temu, umówić się na rozmowę i zapytałam, czy nie przeszkadzam, usłyszałam: Nie, nie, bardzo się cieszę, że Pani dzwoni! I dopiero za chwilę: A kim Pani właściwie jest?

Ciekawa byłam, jaki w rzeczywistości jest ten mężczyzna, który tak wita dzwoniących. Siedzimy teraz w malutkim prywatnym muzeum szajcha. Jego rodzina pochodzi z Uzbekistanu, przeprowadziła się do Jerozolimy kilka pokoleń temu. Dom szajcha jest stary, tak stary, jak historia jego rodziny tutaj, i równie starannie pielęgnowany. Ma nawet prywatny cmentarz w ogrodzie, rzecz niezwykle rzadka w tym zatłoczonym wiecznym mieście. Sam szajch, podobnie jak jego ojciec, dziad i męscy przodkowie aż do czterystu lat wstecz, jest nauczycielem sufizmu i przedstawicielem uzbeckiej wspólnoty na tym terenie.

Jednak to, co mnie przede wszystkim sprowadziło do tego domu, to jego powiązania z Jerusalem Peacemakers, międzywyznaniową grupą pokojową, działającą w Izraelu i Palestynie, szczególnie zaś w Jerozolimie. Moje pierwsze pytanie dotyczy właśnie jej, tego, kim są jej członkowie.

Szajch Bukhari: Jerusalem Peacemakers jest grupą niezależnych działaczy na rzecz pokoju, jej działalność oparta jest nie na strukturze, ale osobistych relacjach jej członków. Sieć zaczęła działalność w 2000 roku, a jej podstawą jest troska nas wszystkich o pokój i sprawiedliwość w Ziemi Świętej, szczególnie Jerozolimie. Naszą misją jest ukazywanie, że wiara w Boga, który jest miłością, powinna łączyć, nie dzielić,

dlatego pracujemy razem – Muzułmanie, Żydzi i Chrześcijanie. Są z nami nauczyciel, rabin, psycholog, ja jestem szajchiem, nasze osobiste historie często są niezwykle skomplikowane, każdego przyprowadziły w to miejsce inne koleje losu. Stawiamy na wspólnotę i różnorodność!

MS: Na czym polegają wasze projekty?

SB: Nasze projekty mają głównie na celu umożliwienie wzajemnego poznania Żydów, Muzułmanów i Chrześcijan, Izraelczyków i Palestyńczyków. Dlatego pracujemy z uczniami, organizujemy obozy letnie dla mieszanych grup, warsztaty i konferencje.

MS: Gdzie mieści się siedziba organizacji?

SB: Nie jesteśmy organizacją w ścisłym tego słowa znaczeniu, uważamy siebie raczej za grupę wsparcia dla tych, którzy go potrzebują. Nie mamy biura ani kadry, nie zarabiamy na naszej działalności pieniędzy, dlatego możemy być bliżej tego, co się tu dzieje, problemów tych ludzi.

MS: A dlaczego tak ważna w tym wszystkim Jerozolima? Co w niej takiego szczególnego?

SB: Oczywiście nie pracujemy tylko na terenie Jerozolimy. Właśnie jadę na konferencję pokojową do Szwecji, a stamtąd do Niemiec. Kilka dni temu wróciłem ze Stanów. Ale Jerozolima jest miejscem szczególnym, to prawda.

MS: Dlaczego?

SB: To miejsce szczególne dla wierzących wszystkich trzech największych religii, najświętsze ze świętych. Dla Muzułmanów to miejsce, z którego prorok Mahomet został wzięty do nieba. Ci, którzy się trochę interesują historią, wiedzą, że przed Mekką to właśnie Jerozolima był kierunkiem, w którym Muzułmanie kierowali swe modlitwy.

MS: A dlaczego właśnie stąd Mahomet został wzięty do nieba?

SB: My wierzymy, że bramy nieba znajdują się tuż nad Jerozolimą, więc jest ona jego przedsionkiem. W Dzień Ostateczny wszyscy będziemy sądzeni z naszych uczynków. A życie w Jerozolimie, życie duchowe, jest lepsze, niż jakiegokolwiek dobre uczynki, bo jest istnieniem pod nieustannym spojrzeniem Boga.

MS: Jakie znaczenie ma więc dla waszej działalności wiara?

SB: Nasze istnienie i wszelkie działanie oparte jest na wierze w Boga, który jest miłością. Gdybym nie wierzył w miłość, dawno bym zrezygnował, bo to miasto płacze. A przecież żadna religia nie daje podstaw, żeby się nawzajem zabijać! Nie takie jest przesłanie miłości.

MS: To prawda. Ale jak to wygląda w praktyce? Przecież tam, gdzie współpraca oparta jest na religii, tarcia i próby przekonania innych do swojej racji są nieuniknione. Co Pan może powiedzieć na ten temat jako nauczyciel sufizmu?

SB: I jako nauczyciel sufizmu, i prywatnie, mogę prosić tylko o większą otwartość i chęć zjednoczenia. Dobrym obrazem tego, o czym myślę, jest sama Jerozolima. Przedstawiciele różnych religii troszczą się jedynie o „swoje” miejsca święte, pozwalając, by inne ulegały zniszczeniu i pozostawały zaniedbane. Dlaczego? Oczywiście każdy szuka swojej przynależności, tożsamości, szczególnie w takim tyglu kulturowym, jakim jest Ziemia Święta, więc podkreślanie cech charakterystycznych dla danego kręgu kulturowego czy religijnego jest naturalne. Ale trzeba też przecież w końcu wyjść poza to! Przecież więcej nas łączy, niż dzieli tak naprawdę. Ja sam jako nauczyciel sufizmu uczę, że w Dniu Ostatecznym Jezus przyjdzie, żeby poprowadzić nas wszystkich do nieba!

MS: Wszystkich? Jaki jest stosunek sufizmu do życia po śmierci, nieba, piekła?

SB: Oczywiście, większość z nas chciałaby iść do nieba. Ale

piekło jako wieczna kara mnie nie przekonuje. Bóg jest miłością.

MS: A co z ogniem piekielnym?

SB: A wie Pani, jak się oczyszcza złoto? Podgrzewając je! Zanieczyszczenia się spalają, zostaje sam kruszec. Tak jest z nami, to dla naszego dobra. Jedynie ci, którzy nie wierzą w Boga, będą jak kamień w ogniu. Kamiennego serca nie da się oczyścić.

MS: Wielu pewnie cierpie teraz skóra. Czy chodzi o niemuzułmanów?

SB: Skądże znowu! Islam nie jest jedyną religią, która prowadzi do zbawienia! Bóg daje ludziom wiadomość, że ich kocha, pierwszą jej częścią był judaizm, drugą chrześcijaństwo, trzecią islam. Dopiero razem tworzymy pełnię. Chodziło mi wcześniej o tych, którzy z własnej, nieprzymuszonej woli nie chcą przyjąć miłości, którą Bóg ma dla nich. Jak więc mogą być szczęśliwi? Sufizm uczy miłości, uczy się otwierać na miłość.

MS: Rozumiem. Jakie przesłanie ma Pan więc, jako nauczyciel sufizmu, dla wierzących wszystkich religii?

SB: Proszę, bądźmy otwarci, budujmy mosty. Przecież mamy 97% wspólnego! Dlaczego skupiamy się i zabijamy nawzajem dla tych 3 %?

MS: Czy może Pan podać jakiś przykład budowania mostów, w którym Pan ostatnio brał udział?

SB: Oczywiście. Cały czas to robię. Ale jednym z najmilszych moich wspomnień z ostatniego okresu to projekt „Face 2 Face”.

MS: Na czym on polegał?

SB: To projekt artystyczny z wiosny tego roku. Francuski fotograf poprosił ogromną grupę ludzi o pomoc, byliśmy wśród

nich z moim żydowskim przyjacielem Elijahu. Zdjęcia nas wszystkich, robiących różne miny – Izraelczyków i Palestyńczyków, zostały później umieszczone w widocznych miejscach na terenie Izraela i Palestyny.

MS: W samym Izraelu i Palestynie projekt nie został przyjęty zbyt entuzjastycznie. Dlaczego?

SB: Ludzie są zmęczeni i sfrustrowani, nie widzieli celu i sensu w oglądaniu wielkich powykrzywianych twarzy na murze, narzekali też, że nic to nie zmienia, że to zabawa ludzkim dramatem. Ale trzeba pamiętać, że to nie był żaden aktywistyczny program, tylko praca artysty.

MS: Zgodziliście się w niej wziąć udział z Elijahu. Dlaczego? Jaki sens miała ona dla Was?

SB: Chciała coś pokazać – albo raczej przypomnieć i uświadomić na nowo. Mur i całą polityka separacji służy temu, żeby nas rozdzielić. Kiedyś przecież oba społeczeństwa żyły razem w pokoju, pracowaliśmy razem, zawiązywaliśmy przyjaźnie. A teraz stajemy się sobie coraz bardziej obcy, zaczynamy się nawzajem demonizować i budować naszą tożsamość na odrzucaniu tego, czym jest druga strona.

MS: Czy to tylko mur? Czy dlatego zdjęcia zostały wywieszone przede wszystkim tam?

SB: Nie, oczywiście, że nie, to nie tylko mur. To cała polityka niesprawiedliwości, izolacji i alienacji. Ale mur to jej namacalny symbol, dlatego zdjęcia właśnie na murze. Nawet moi przyjaciele i rodzina nie bardzo wiedzieli, jak się do tego odnieść, nie rozumieli całej idei, dlatego nie dziwię się reakcji ogółu. Staram się dawać kontekst, ilekroć o tym mówię, wtedy ten projekt jest bardziej zrozumiały.

MS: To prawda. Na koniec proszę o jedno zdanie – i do tych wierzących, i niewierzących, zdanie od Pana, zdanie z Jerozolimy, od nauczyciela sufi, działacza pokojowego,

człowieka...

SB: Może niech to będzie zdanie mojego kolegi Ibrahima Issy z naszej grupy. Pokój zaczyna się w nas samych. A z naszej bezsilności rodzi się nasza nadzieja.

Autor: MS

Źródło: [Arabia](#)